

Recenzja pracy doktorskiej pani Barbary Hac-Rosiak

Widma bolszewickiego zwycięstwa – polska powieść dystopijna pocz. XX wieku

Rozprawa doktorska pani Barbary Hac-Rosiak ma strukturę dwudzielną, składa się z tyleż rozbudowanej, co niezmiernie interesującej i nośnej poznawczo części metodologicznej i obszernej, poświęconej tekstom literackim analitycznej. Punktem wyjścia rozważań teoretycznych jest jeden z wątków dekonstrukcji Jacquesa Derridy (widmontologia), wraz z omówieniem jego polskiej (Jakub Momro, Andrzej Marzec), ale także amerykańskiej (Ethan Kleinberg) recepcji. To także precyzyjne uściślenie gatunkowe, niezbędne do opisu tekstów literackich – autorka, w oparciu o literaturę przedmiotu (Antoni Smuszkiewicz, Andrzej Niewiadowski, Krzysztof M. Maj), definiuje, czym jest dystopia, antyutopia, allotopia.

Część analityczna omawia kilka powieści z pierwszych dziesięcioleci XX wieku, przedstawiających zagrożenie, jakie przynieść może Polsce (a także całemu światu) niepowstrzymany zawczasu bolszewicki komunizm. To na ogół mało znane utwory, niefunkcjonujące czytelniczo i na ogół rzadko przywoływane badawczo. Wszystkie wyszły spod pióra konserwatystów czy narodowców, jednoznacznie niechętnych przesłaniu, jakie niosła ze sobą bolszewicka rewolucja. Są to powieści Teodora Jeske-Choińskiego *Po czerwonym zwycięstwie*, Edwarda Ligockiego *Gdyby pod Radzyminem*, Edmunda Jezierskiego *A gdy komunizm zapanuje*, *Pałę Moskwę*, *Wyspa Lenina*. To także późne utwory Władysława Stanisława Reymonta – *Bunt* oraz niedokończone, pozostające w rękopisach projekty *Misterium* i *Powrót*.

Całość pracy zamyka krótkie zakończenie oraz dwa aneksy: pierwszy przynosi rekonstrukcję rękopiśmiennego dramatu Reymonta, drugi to syntetyzujące zestawienie dystopijnych właściwości wszystkich omawianych wcześniej powieści.

W pierwszej części dysertacji zostaje przywołana książka Jacquesa Derridy *Widma Marksa* (1993, polskie tłumaczenie 2016). Tekst francuskiego filozofa był, jak przedstawia doktorantka, zamierzoną polemiką z wizją końca historii, jaką sformułował amerykański politolog Francis Fukuyama w momencie politycznego bankructwa komunizmu w 1989 roku. Liberalna demokracja bazująca na kapitalistycznym porządku ekonomicznym miała się od tej pory stać bezkonkurencyjnym systemem społeczno-politycznym na świecie. Derrida temu

zaprzeczył, wskazując że przeszłość choć wyparta, wykluczona i zdawałoby się całkowicie przezwyciężona, powraca w postaci widm (słabych narracji), które nawiedzają teraźniejszość. Może warto zauważyć, że wcześniej analogiczne zjawisko nazwane *mitem upadłym* opisywał Denis de Rougemont (*Miłość a świat kultury zachodniej*, 1939). Dla Derridy jednym z potężnych widm przeszłości pozostaje marksizm, jako utopijna obietnica sprawiedliwego porządku społecznego, niwelującego wyzysk, nierówności ekonomiczne i etniczne, wprowadzającego do polityki normy etyczne. Marksizm jest wszakże tylko jedną z możliwych niepożrebanych idei przeszłości, wśród niespełnionych marzeń czy obsesji przeszłości powracają również wątki religijne (mesjanizm bez Mesjasza), pokusy systemów totalitarnych, nieprzepracowane traumy przeszłości (jak Holocaust). Na ten stan pośredni, między życiem i śmiercią, byciem i nie-byciem Derrida ukuł pojęcie *hantologie* – to neologizm będący kontaminacją słów *hanter* (nawiedzać) i *ontologie* (ontologia). Analogiczną postać pojęcie to otrzymało w języku angielskim: *hauntology* (*hount* + *ontology*). Miałbym tu spóźnione i, jak sądzę, bez mocy sprawczej zastrzeżenia do polskiego przekładu, zaproponowanego przez Jakuba Momro – *widmontologia* to złożenie dwu słów, które, zamiast odsyłać literalnie obejmuje oba człony pojęciowe (*widmo* + *ontologia*); lepszym polskim tłumaczeniem byłaby *widmologia*, co proponowała redakcja „Tekstów Drugich” w 2016 w numerze 2. Jednak nawet tam *widmologia* pozostała jedynie tytułową propozycją numeru, zaś w kolejnych artykułach autorzy piszą już o *widmontologii* (Grzegorz Grochowski, Agata Bielik-Robson, Jakub Momro, Andrzej Marzec, Adam Lipszyc). Terminologiczne *status quo* utrwała książka *Widma Derridy* (red. Agata Bielik-Robson i Piotr Sadzik, 2024). Jedynie na marginesie tych rozważań zwracam doktorantce uwagę, że francuski termin Derridy zapisuje się inaczej: *hantologie* (nie zaś *ontologie*) i oba słowa (*hantologie* i *ontologie*) inaczej się także wymawia (s. 25-26).

Niezależnie od tego drobiazgu całą część metodologiczną dysertacji (wstęp i rozdział pierwszy i drugi) oceniam bardzo wysoko, czyta się ją z dużą dawką intelektualnej satysfakcji. Doktorantka referuje polskie reperkusje naukowe koncepcji Derridy, wykazując znaczenie książek Jakuba Momro (*Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, 2014) i Andrzeja Marca (*Widmontologia jako teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, 2015), ważnych dla badań literaturoznawczych; choć lepiej byłoby je określić jako kulturowe, obejmują bowiem przekaz rozleglejszy, od tekstów kultury, przez refleksję psychologiczną, socjologiczną, filozoficzną, po teatr, film, muzykę, nawet modę. Obaj autorzy poddają opisom kulturowe świadectwa czasu, który byłby, wedle trafnych słów autorki, „teraźniejszością pozostającą w nieustającym konflikcie między przeszłością a przyszłością” (s. 29).

Pani Barbara Hac-Rosiak wykazuje także, jak widma Derridy odcisnęły się na badaniach historycznych. Omawia książkę amerykańskiego historyka Ethana Kleinberga (*Haunting history*, 2017), która nie tylko wciąż nie doczekała się przekładu na język polski, pozostaje także praktycznie nieobecna w polskiej refleksji historiograficznej. U nas wciąż miarą nowoczesności badawczej jest absorpcja narratologii Haydena White'a. Kleinberg, jak pisze doktorantka, idzie w swej refleksji krok dalej niż White, jest przekonany, że nie tylko przeszłość jest nam dostępna z drugiej ręki, poprzez relacje nie zawsze wiarygodnych świadków, jest także zawsze poddawana interpretacji relacjonującego historyka, który przede wszystkim konstruuje nie zaś odkrywa przeszłość. Choć do obiektywnej ontologii przeszłości nie mamy dostępu, przejawia się ona nam jako widmo, które, jak chciał Derrida, oddziałuje na teraźniejszość; historyk więc musi dopuścić do głosu *spectrum*, poprzez nie niejako dotrzeć do twardych faktów przeszłości.

Proponuje także autorka w swej pracy uściślenia przedmiotu badań na poziomie gatunkowym. Zestawia tradycyjne głosy badawcze, które rozróżniają pojęcia antyutopii (rewers utopii, czyli marzenia które przyniosło opresyjną realizację) i dystopii (opresyjny porządek, który w ewolucyjny sposób wyłonił się z rzeczywistości). Sama jednak zdaje się przychylić do stanowiska pośredniego, przyjmując za Krzysztofem M. Majem określenie allotopia (miejsce radykalnie inne, obce, nieprzyswajalne), które obejmowałoby swoim obszarem zarówno antyutopię, jak i dystopię. Autorka podważa istnienie klasycznej antyutopii, która pozostaje jedynie założeniem teoretycznym. Obrazy opresyjnej rzeczywistości mają zawsze charakter dystopijny, odnoszący się do współczesności i realności świata autora, zawsze widmowo obecnej.

Część analityczna pracy poświęcona została dystopijnym powieściom. Każdy rozdział – jednej powieści. Nie wiem, czy słusznie, autorka odstąpiła od linearnego porządku historycznego, rozpoczynając swe rozważania powieścią *Gdyby pod Radzyminem* Edwarda Ligockiego z 1925 roku. Zapewne od razu chciała dotknąć jądra zagadnienia, przedstawiając alternatywną historię wynikłą z innego rozstrzygnięcia Bitwy Warszawskiej; Sowieci zwyciężywszy ufundowali pokonanym Polakom anty-ideał komunistycznego porządku. Szczęśliwie okazało się tu jedynie koszmarnym snem narratora-bohatera, jak pisze autorka, powieść jawi się „przede wszystkim jako świadectwo strachu, przed tym, co niespełnione”; to dystopia szczęśliwie niezrealizowana. Kolejny omawiany utwór powstał wcześniej, był literacką reakcją na rewolucję 1905 roku – *Po czerwonym zwycięstwie* (1909) Teodora Jeske-Choińskiego. Powieść ta jest, jak pisze pani Hac-Rosiak „przestroga przed realnym

totalitaryzmem, która przybiera formę anatomicznego niemal studium mankamentów programowych filozofii socjalizmu” (s. 104).

Koncentruje następnie autorka uwagę na trzech powieściach płodnego i poczytnego w swoim czasie pisarza Edmunda Jezierskiego (pseudonim artystyczny Jana Krügera): *A gdy komunizm zapanuje* (1927), *Palę Moskwę* (1930), *Wyspa Lenina* (1931). Utwory te dopełniają się wzajemnie, przynoszą rozwinięcie jednoznacznej, antykomunistycznej postawy pisarza. Pierwsza z nich pokazuje dystopię przewyższoną, triumf komunizmu (nie tylko w Polsce, także w całej Europie) okazuje się iluzoryczny i krótkotrwały, co jest zasługą Polski „głoszącej hasła równości, wolności i braterstwa, która czynem wywalczyła sobie wolność, doprowadza do zmiany rządów w całej Europie” (s. 114). Dość wyrafinowaną intertekstualnie postać ma powieść *Palę Moskwę* (1930), to zamierzona i zaznaczona już w tytule polemika z głośnym tekstem Brunona Jasieńskiego *Palę Paryż* (1929), będącym sformułowaną w języku fantastyki pochwałą komunizmu. U Jezierskiego, podobnie jak u Jasieńskiego, o swym losie decydują członkowie danej społeczności. Tak jak Francuzi stopniowo, poczynawszy od Paryża, oddolnie budują sprawiedliwy (komunistyczny) porządek społeczny, tak sami Rosjanie obalają opresyjne rządy bolszewików. Ciekawym zabiegiem analitycznym jest tu (widmowe) zestawienie powieści Jezierskiego z późniejszym *Rokiem 1984* (1949) Orwella. *Wyspa Lenina* (1931) to także powieść radykalnie antykomunistyczna, choć tym razem satyryczna czy parodystyczna. Decyzją Ligi Narodów zwolennicy komunistycznej utopii zostają osadzeni na odludnej wyspie, rodzaju leprozorium, izolowani od reszty świata (ideologia Marksa i Lenina porównywana to choroba, którą można się zarazić). Pozwala się im stworzyć na wyspie ideał komunistycznej sprawiedliwości i równości, który, jak łatwo się domysleć, rychło przeradza się w swoje zaprzeczenie. W rezultacie, po latach wewnętrznych walk o władzę i chaosu, „na wyspie pozostaje już tylko wynędzniała garstka zwaśnionych ze sobą ludzi, którzy finalnie zwracają się do rządu Stanów Zjednoczonych Europy o roztoczenie nad nimi opieki” (s. 183).

Tekstem literacko najdojrzalszym wśród omawianych w tej dysertacji jest *Bunt* (1924) Władysława Reymonta, zwierzęca alegoria, w swych zamierzeniach głęboko dystopijna. Idea rewolucyjna, zrodzona ze szczytnych haseł sprawiedliwości i braterstwa okazuje się drogą donikąd, przynosi jedynie chaos i cierpienie, będąc najwyżej preludium do jakiejś formy nowych rządów despotycznych. *Bunt* wyprzedza o dwadzieścia lat *Folwark zwierzęcy* Orwella, choć angielski pisarz, podkreśla autorka, nie mógł znać nietłumaczonej na inne języki powieści Reymonta. Jako możliwe pierwowzory obu tekstów autorka wskazuje *Muzykantów z Bremy* (1819) Jacoba i Wilhelma Grimmów oraz *Skotskiej bunt* (1879) oraz *Skotskiej bunt* (1879) ukraińskiego pisarza Nikołaja Kostomarova. We wszystkich tych utworach, napisanych w

konwencji alegorii zwierzęcej, zrodzona ze szczytnych ideałów sprawiedliwości i braterstwa rewolucja jest ścieżką fałszywą, to jałowa destabilizacja porządku, przynosząca jedynie chaos i wzmożenie cierpień.

Wreszcie w ostatnim rozdziale analitycznym rekonstruuje autorka niepublikowany projekt tekstu (czy tekstów) Reymonta, jaki pozostał w rękopisie. To fragmentarycznie zarysowany utwór sceniczny *Misterium* i równie niekompletny obraz epicki *Powrót*. Autorka odkrywa także, że równolegle Reymont pracował nad scenariuszem filmowym *Nowa ludzkość*. Wszystkie szkice dopełniają się wzajemnie. Przynoszą wizję alternatywnej przyszłości – Zjednoczone Stany Europy, monstrualne totalitarne państwo powstałe w wyniku powszechnej rewolucji bolszewickiej, świat zeświecczony i zmateriałizowany, który nie potrafi już, choć powinien, szukać ocalenia w religii.

Wszystkie rozdziały analityczne dysertacji dowodzą dobrego osadzenia autorki zarówno w dyskursie krytycznym (odnotowane i skomentowane są recenzje omawianych utworów), jak i naukowym (autorka potrafi prowadzić swój dyskurs w nawiązaniu, niekiedy polemicznym z tradycją badawczą). Szczególnie jest to widoczne w przypadku najlepiej rozpoznanego badawczo tekstu – *Buntu* Reymonta. Zresztą dwa ostatnie rozdziały poświęcone Reymontowi oceniam najwyżej, stanowią one autonomiczne całości, dobrze przemyślane i wykonane, owocne poznawczo.

Oceniając całą część analityczną dysertacji należy zwrócić uwagę na umiejętność autorki wnikliwego czytania tekstów literackich, co niekiedy jednak prowadzi do nadmiernego przywiązania do fabuł. Rozumiem oczywiście, że bazą analiz są teksty mało znane, więc widziałbym sens rekapitulacji porządków zdarzeń, może jednak nie aż tak bardzo szczegółowej.

Czym byłaby wskazana w tytule dysertacji i omawiana w rozdziałach metodologicznych widmowość omawianych powieści? Jakie jest jej praktyczne, analityczne zastosowanie? Przyznam, że nie czuję się przekonany do interpretacyjnej wartości formuł zaczerpniętych z *Hamleta* Szekspira (*enter ghost, re-enter ghost, the time is out of joint*), choć oczywiście przyjmuję, że autorka miała do nich prawo. Mam wrażenie jednak, że częściej jest to raczej pewien intelektualny ozdobnik, nie zaś klucz do ukrytych znaczeń. Tak naprawdę, jak się wydaje i co nie jest zarzutem, widmowość omawianych tekstów to przede wszystkim intertekstualność, aluzyjne nawiązania do archetypów i symboli kultury, tekstów religijnych, ideologicznych i filozoficznych, wreszcie do literatury *sensu stricte*. Ortodoksyjna, przypomnijmy, poststrukturalna intertekstualność Julii Kristewej, Michała Głowińskiego, Ryszarda Nycza była siatką operacji świadomych, zamierzonych przez pisarza i

rozpoznawalnych (przygotowanego do lektury) czytelnika. W przypadku perspektywy derridiańskiej, zastosowanej przez panią Hac-Rosiak, to także skojarzenia niewidoczne wprost, odkrywane, widmowe. Zwłaszcza intertekstualna widmowość powieści *Pałę Moskwę* Jezierskiego i *Bunt Reymonta* są wysokiej próby. Czego w pracy mi zabrakło? Odwołań do konserwatywnych ujęć historii, przede wszystkim do *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego, która uformowała przecież wyobrażenia kilku pokoleń Polaków na temat (komunistycznej) rewolucji. Może także zabrakło tu tekstów będących pokłosiem rewolucji 1905 roku, zarówno tych przychylnych idei rewolucyjnej (jak *Ludzie podziemni* Andrzeja Struga, *Ludzie rewolucji* Andrzeja Niemojewskiego) jak i jednoznacznie krytycznych (jak *Wiry* Henryka Sienkiewicza i *Dzieci* Bolesława Prusa).

Nie do końca jestem przekonany do zaproponowanego tu doboru tekstów. Rozpoczynając lekturę byłem przekonany, że rzecz będzie traktować także o powieściach Stanisława Ignacego Witkiewicza. Co prawda w *Nienasyceniu* oraz *Pożegnaniu jesieni* nie mamy wprost bolszewickiego zagrożenia, ale przecież w *Buncie* Reymonta również nie. Zaś u Witkacego inwazja chińska niesie przecież ze sobą przerażającą wizję antyutopijnego/dystopijnego, kolektywnego/komunistycznego ładu.

Całość pracy jest naprawdę erudycyjna i nośna poznawczo. Tę kolejną uwagę krytyczną proszę potraktować jako jakiś rodzaj autorefleksji. Każdy autor ma prawo do własnego porządku dyskursu. Rozumiem intencje autorki, która wyszła z założenia, że tylko analiza pojedynczego tekstu pozwala na pełne rozpoznanie autorskiej ekspresji. Ale, jak się wydaje, procedura taka sprawdza się najlepiej w odniesieniu do tekstów wybitnych czy choćby artystycznie znaczących, które mogą zaoferować Barthowską „przyjemność czytania” czy, innymi słowy, skłaniać do „romansu z tekstem” Janusza Sławińskiego. Teksty drugo- czy trzeciorzędne (jak w przypadku większości omawianych w dysertacji powieści) mogą być najwyżej egzemplifikacjami pewnych literackich i kulturowych prawidłowości epoki, w jakiej powstały. Mógłbym sobie wyobrazić taki porządek pracy, który szedłby śladem świetnego *Aneksu 2*, który dowodzi syntetycznych umiejętności autorki, zdolnej precyzyjnie rozpatrzeć i opisać miejsca wspólne podobnych do siebie tekstów. Jako recenzent starej daty jestem bardzo przywiązany do wartości takich ujęć literaturoznawczych, jak *Powieść młodopolska* Michała Głowińskiego czy, z rzeczy nowszych, *Ciała Sienkiewicza* Ryszarda Koziołka.

Ponadto jako edytorski profan mam kłopot z *Aneksem 1* dysertacji. Chętnie bym poznał całość rzetelnie czytanego *Misterium* Reymonta, bez odnotowywanych skrupulatnie słownikowych wątpliwości edytorki. Skala niedoczytania rękopisu pisarza jest chyba zbyt

duża, za wiele mamy skanów pojedynczych nieodczytanych wyrazów. Nie wiem, czemu taki zapis ma służyć i do kogo jest adresowany.

Ad vocem zaznaczę także, że *Wstęp* zapowiada też *Aneks 3*, którego nie ma...

Sugerowałbym również pewne uporządkowania w metodologicznej części pracy, którą, jak już nadmieniałem, oceniam bardzo wysoko. Dość zasadniczo należałoby skrócić *Wstęp*, by wyeliminować powtórzenia, na które natrafiamy później w rozdziale drugim (*L'Education liminale*) i trzecim (*Gatunek widmo*); zwłaszcza chodziłoby mi o dublujące się omówienia książki Derridy. Świetne uwagi gatunkowe o dystopii (s. 8-10) należałoby połączyć z rozstrzygnięciami gatunkowymi w rozdziale 3, przy okazji może zaprowadzając tu pewien porządek (autorka odnotowuje przeszło dwadzieścia cech dystopii). Mówiąc o poetyce gatunku jesteśmy wciąż zobligowani do korzystania z dziedzictwa strukturalizmu, zatem warto odwołać się do klasycznych wymiarów świata przedstawionego (Henryk Markiewicz).

Podsumowując. Dysertację doktorską pani Barbary Hac-Rosiak oceniam jednoznacznie pozytywnie, jako tekst rzetelnie wypracowany i dobrze napisany. Z pewnością zasługuje na publikację, po pewnych niezbędnych korektach i skrótach. W obecnej postaci praca w pełni realizuje wszystkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Wnioskuje o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.